

MIECZYŚŁAW JAROSZEWICZ

Mieczysław Jaroszewicz

kl. Va

Wisznice, 19 czerwca 1946 r.

Moje najważniejsze przeżycie wojenne

Pewnego razu, gdy Niemcy ustępowali, to ja poszedłem do lasu. W lesie było bardzo dużo ludzi i krów. Nic ja nie widziałem, co tam w Wisznicach się robiło, tylko słyszałem, jak strzelały armaty i karabiny maszynowe. Było w lesie bardzo straszno, samoloty wysoko latały nad samym lasem. Myślałem, że już poginiemy, ale Bóg się zlitował nade mną i jeszcze ocalałem.

Gdy zbliżał się wieczór, to wszyscy ludzie, którzy tam byli w lesie, robili schronienie od deszczu. Wieczorem przyczepialiśmy krowy do drzew, aby nigdzie nie poszły. Gdy już było ciemno, poszedłem do schronu spać. Nie było to koniecznie [?] wygodne spanie, ale zawsze [to] deszcz nie padał na głowę. Zasnąłem od razu kamiennym snem.

Obudziłem się o godz. 1.00 w nocy, wstałem, a deszcz leje jak z cebra. Wyszedłem ze schronu, zobaczyłem pożar w trzech stronach, ale deszcz padał i poszedłem znowu do schronu, położyłem się i spałem aż do rana. Gdy wstałem rano, dowiedziałem się, że już nie ma Niemca, tylko nastąpiło polskie i ruskie wojsko.